

K.I. GAŁCZYŃSKI W ANINIE

Gałczyński mieszkał w Aninie z żoną Natalią i maleńką córką Kirą w latach 1936 - 1939. Początkowo była to ulica Legionów (obecnie Homera), a następnie zajmował dom przy ulicy Leśnej pod numerem 18, niedaleko miejsca, gdzie obecnie znajduje się wawerska Biblioteka. Nazwa ulicy została zmieniona z Leśnej na Trawiastą po przyłączeniu Anina do Wielkiej Warszawy w roku 1951, gdyż w obrębie Warszawy była już ulica Leśna przechodząca przez Las Kabacki. 1 Dom przy Leśnej spłonął w czasie wojny we wrześniu 1939 roku i dziś trudno nawet ustalić z całą pewnością miejsce, w którym stał, gdyż Anin uległ poważnym przeobrażeniom. W latach trzydziestych domy stały z rzadka na dużych, pokrytych sosnami, posesjach. Posesje te zostały w nowszych czasach podzielone na mniejsze działki, na których wzniesiono nowe domy. Numeracja domów również ulegała zmianom.

1 W pamięci niektórych mieszkańców Anina zachowało się, że Gałczyński mieszkał przez pewien (być może bardzo krótki) czas w domu dla letników przy ulicy V Poprzecznej 4. Prawdopodobnie było to w okresie, gdy jeszcze nie sprowadził rodziny do Anina.

Anińska siedziba Gałczyńskich przy ulicy Leśnej została uwieczniona w wierszu Opis domu poety (1937). W utworze tym poeta zwraca się do żony anińskiego sąsiada Gałczyńskich, Jerzego Zaruby - Szkotki, Flory MacPherson: Rad jestem, że nareszcie zimą się poznamy, moja szkocka kuzynko - pozwól, że tymczasem nasz dom niewielki, zewsząd okolony lasem, opiszę tobie wiernie, począwszy od bramy: Kastor i Polluks, bracia, klęczą na filarach twarzą ku sobie, w górze jest rodzaj frontonu, na który miłe światło pada z nieboskłonu promieniami prostymi jak struny w gitarach; by rzec prawdę, tą bramą nikt się nie zachwyca; budowniczy był wałkoń, łotr i pijanica. Poeta plastycznie i ciepło ukazuje „szkockiej kuzynce” otoczenie domu i wnętrza mieszkania, ale jak widać nie szczędzi przy tym ironii.

Tu właśnie powstały tak ważne utwory, jak wiersz Noce Anińskie i poemat Noctes Aninenses. Ulica Leśna była niemy świadkiem szczęśliwego i twórczego, brutalnie przerwanej wojną, okresu w życiu poety, który w wierszu Na przedwiośniu (1937) pisał: ...

Euterpe, w tym Aninie
powiedz, żeć czas nieźle płynie,
gdy ranek jak woda lustrzy!gdy zawiewa Favoni,
że miota z rozwartej dłoni
Gałczyński wiersz, Bałtyk bursztyn.
...Bezpośrednie odniesienie do Anina odnajdujemy w pięknym wierszu A la russe (1937): Ej, pod Wawrem, ej, na szosie lubelskiej
rozhulał się, rozbisurmanił się wiatr wrześniowy!
Zaczarowane ćmy przypadły do latarni naftowej
świszczą sosny, tańczą sosny farandole diabelskie.

... Dawniej „szosą lubelską” nazywano dzisiejszą ulicę Bronisława Czecha, odgraniczającą Anin od Marysina Wawerskiego.

Gdy czytamy w Nocach anińskich: ...

Upiorny nonsens polskich dni
kończy się nam o zmroku.
Teraz jak wielki saksofon brzmi
noc taka srebrna naokół,
...to odnosimy wrażenie, że we wspaniałej scenerii anińskiej przyrody poeta nosił w sercu przecucie zbliżającej się dziejowej katastrofy. Również w innych anińskich utworach poety nie odnajdujemy tej radości życia i pogody, którymi przesycona jest napisana w 1950 roku Kronika olsztyńska. Częścią poematu Noctes Aninenses jest Nocny testament zaczynający się strofą:Ja, Konstanty, syn Konstantego, zwany w Hiszpanii mistrzem Ildefonsem, będąc niespełna rozumu,
piszę testament przy świecach.Dalej poeta we wzruszających słowach zwraca się do córki i żony:Córcie mojej Kirze, tancerce,
zapisuję niebiosą siódme,
cherubinów modlących się z tercyn,
szum wysoki i światła ułudne,

i przyrodę jak skrzynię sekretów -
niechaj z niej się uczy swoich baletów.

... Wierszom moim fosforyczne furie
blaskiem w wertep ciemny i zły -

a mojej Smągłej, mojej Smukłej, mojej Pochmurnej
łzy.

Jerzy Zaruba w swych Pamiętnikach bywalca opisuje takimi słowami ostatni kontakt poety w Aninie: "Nie zapomnę nigdy niespodziewanej wizyty Gałczyńskiego u mnie w Aninie. Było to 4 grudnia 1953 roku w dzień Barbary. Kolega i sąsiad mój H. namówił mnie, żeby pojechać z nim na imieniny do bardzo miłego domu państwa S. do Radości. Właśnie wyprowadziłem swego klekocącego "Opla" z garażu i zacząłem się ubierać, kiedy zjawili się Gałczyńscy. Zaskoczony byłem dziwnym wyglądem Konstantego. Była to twarz człowieka chorego i targanego głębokim niepokojem. Piliśmy herbatę, a Gałczyński nerwowo opowiadał, że jakaś dziwna, nieprzeparta siła pchała go do Anina. Jechali w jakimś pośpiechu, w gorączce, wszelkimi możliwymi środkami lokomocji. Tramwajem, autobusem i taksówką. Po przyjeździe do Anina włączyli się po lesie i kręcili w pobliżu obydwu dawnych mieszkań. Wreszcie wpadli do mnie. Tknęła mnie wtedy, pamiętam, niepokojąca myśl, tkwiąca gdzieś w pamięci, o tym, że ludzie czasem, jakby czując swój zbliżający się koniec, chcą jeszcze raz obejrzeć miejsca pełne wspomnień, zobaczyć ukochane kąty... Odpędziłem natrętne myśli i starałem się być wesoły. Była to ostatnia jego u mnie wizyta. W dwa dni potem dowiedziałem się o nagłej śmierci Konstantego."